

Przewodniczący Platformy Obywatelskiej Donald Tusk na spotkaniu z kobietami w Pszczynie:

- Jestem dzisiaj w Pszczynie na spotkaniu z kobietami, ale przecież to spotkanie nie jest jedyne w swoim rodzaju. Niezależnie od tego, że każda z Was jest jedyna w swoim rodzaju, ale wszędzie na swojej drodze, także w ostatnich dniach na Śląsku, na Żywiecczyźnie ten temat, o którym dzisiaj będziemy rozmawiali jest zawsze obecny. Nawet, co mogłoby niektórych zaskoczyć, w czasie spektaklu w Teatrze Korez w Katowicach Grażyna Bułka mówiąca o tradycyjnych, dramatycznych losach śląskiej rodziny, śląskiej kobiety - Hanki, tak naprawdę co rusz dotykała kwestii kobiet. Co znaczy być kobietą także w historii Śląska? Właściwie to znaczy to samo, tylko czasami ciężiej niż w dowolnym innym miejscu na ziemi. Śląsk moim zdaniem jest być może najlepszym miejscem, żeby bardzo poważnie rozmawiać o tym, co znaczy tradycja. Tradycja, która bardzo często w interpretacji ludzi, którzy moim zdaniem nie rozumieją współczesnego świata, ma oznaczać często opresję zacofanie, albo uwikłanie wcale nie w tradycji, nie w dziedzictwie, ale w bardzo złych, najgorszych możliwych przyzwyczajeniach i nawykach z naszego życia codziennego.

- Tutaj na Śląsku, w Pszczynie, jutro będę Wodzisławiu Śląskim, w Rybniku, w Raciborzu, wczoraj na Żywiecczyźnie głównie kobiety nadawały ton dyskusji wszędzie będę spotykał ludzi, bo przecież to nie jest kwestia jednoznacznie rozstrzygana przez płęć, ale wszędzie spotykam ludzi, kobiety, mężczyzn, którzy wiedzą dokładnie, jak bardzo życie bywa naznaczone przemocą, brakiem respektu, brakiem szacunku, pogardą i, że im bardziej zanurzeni jesteśmy w tej złej przeszłości, tym częściej właśnie przemoc, przewaga fizyczna ma rozstrzygać o roli i pozycji kobiety, mężczyzny, dziecka w rodzinie, w życiu społecznym, czy w życiu gospodarczym.

- Myśmy umówili się dzisiaj w Pszczynie oczywiście nieprzypadkowo. Dla mnie Pszczyna przez długie lata była miejscem bliskim memu sercu, między innymi dlatego, że tutaj żył i pracował mój przyjaciel - Tomek Tomczykiewicz, wieloletni lider Platformy na Śląsku, ale od długiego czasu Pszczyna kojarzy się z dramatem Izy z Pszczyny. Kiedy szedłem w jednej z tych dziesiątek manifestacji po śmierci pani Izy, to widziałem nie tylko kobiety, bo przecież też dużo mężczyzn wówczas manifestowało z takim autentycznym, ogromnym smutkiem w oczach. Wobec śmierci, w dodatku śmierci tak niepotrzebnej, spowodowanej właśnie tym, o czym dzisiaj będziemy rozmawiali - bezdusnością, tylko dramatycznym, niebezpiecznym przyzwyczajeniem, że kobieta nie powinna decydować o sobie nawet w tak dramatycznej sytuacji, jak pani Iza. Tak raptem niewiele miesięcy wcześniej widziałem setki, tysiące

kobiet, dziewcząt, też mężczyzn w Polsce w czasie manifestacji po tym dramatycznym werdykcie Trybunału Konstytucyjnego. Ale wtedy było bardzo dużo energii i wiary, że można coś zmienić. W czasie tej manifestacji po śmierci pani Izy widziałem bardzo dużo smutku, złości, ale miałem przez moment obawę, że też rezygnacji. My w żadnym wypadku nie możemy zrezygnować, nawet jeśli mamy czasami, a szczególnie Wy macie czasami uzasadnione poczucie, że ta władza nie ma zamiaru ustąpić ani na krok, jeśli chodzi o prawa kobiety. Nie chodzi zresztą tylko o prawa, bo tu chodzi jakże często się okazuje, też o życie. O zdrowie, a czasami w skrajnych przypadkach o życie, nie tylko o prawa zapisane w konstytucji, w ustawach.

- Dlatego ja nie mam żadnych wątpliwości, że kiedy mówię często, że te zbliżające się wybory to są wybory w dużej mierze między dobrem a złem, bo jestem przekonany, że przez ostatnie lata w Polsce dzieje się bardzo dużo zła w każdym znaczeniu tego słowa, włącznie z metafizycznym, to w tym wielkim pojedynku, w tej wielkiej konfrontacji dobra i zła kwestia pozycji kobiet, roli kobiet i cierpienia kobiet w Polsce będzie odgrywała co do istoty jedną z najważniejszych ról merytorycznych, ale też symbolicznych. Bo jeśli my dzisiaj znowu musimy rozmawiać i będziemy o tym rozmawiać - ja oddam za chwilę oczywiście paniom głos i umówmy się, że nie będzie to spotkanie z człowiekiem, który przyjeżdża skądś i w dodatku jest facetem, a jak wiecie faceci w polskiej polityce mają nadzwyczajną skłonność i gotowość do perorowania na temat tego, co kobietom się należy, a co się nie należy, więc będę chciał paniom oddać mikrofon nie po to, żebyście pytały, tylko żebyście mówiły, czego tak naprawdę oczekujecie, co naprawdę trzeba zmienić w Polsce. A ja na koniec, jeśli pozwolicie, odniosłbym się do waszych głosów.

- Ale przyjechałem tutaj, żeby powiedzieć, że mi nie wystarcza to, że tak dużo kobiet i mężczyzn w Polsce pamięta o strajku kobiet, pamięta o fatalnej decyzjach rządu, pamięta o tragedii Izy z Pszczyny i wielu innych przecież podobnych przypadków, bo tu nie tylko o pamięć chodzi, tylko że przyjeżdżam naprawdę powodowany wiarą i głębokim przekonaniem, że można to zmienić.

- Kwestia przemocy wydaje mi się absolutnie kluczowa. Nawet jeśli rozmawiamy o takich kwestiach jak choćby kwestia in vitro, wychowania seksualnego w szkole, badań prenatalnych, do których każda przyszła matka powinna mieć przecież prawo - do bezpłatnych badań prenatalnych, środki antykoncepcyjne, prawo do legalnej, bezpiecznej aborcji do 12. tygodnia to tak naprawdę mówimy w jakimś sensie o przemocy ze strony tych, którzy uważają, tylko dlatego, że jeden nosi mundur, drugi togę prokuratora, trzeci sutannę i są to prawie bez wyjątku faceci zawsze uważają, że mają po to władzę, a więc mogą dlatego

używać przemocy dosłownej lub prawnej, ustrojowej, żeby kobietom odebrać prawa przede wszystkim do bezpiecznego życia. Bo tak naprawdę na końcu chodzi o fundamentalne prawo do życia.

- Kiedy słyszę debaty i dyskusje choćby na temat konwencji stambulskiej i kwestii gwałtu, sprawa bardzo delikatna, to w ogóle nie jest nic przyjemnego rozmawiać o takiej sprawie jak gwałt czy definicja gwałtu, ale problem polega na tym, że tak długo, jak będziemy żyć w rzeczywistości, gdzie tak wielu ludzi uważa, że nie ma czegoś takiego w kontekście życia seksualnego, relacji między kobietą a mężczyzną, nie ma czegoś takiego jak prawo do nietykalności - wydawałoby się, że to prawo do nietykalności fizycznej jest prawem absolutnie nie tylko przyrodzonym, naturalnym, zapisanym w przepisach, ale jest absolutnie też akceptowany przez wszystkich, niby. Bo na końcu, kiedy rozmawia się o przemocy domowej, o gwałtach w rodzinie, to okazuje się, że ta nietykalność ma taki bardzo męski często wymiar, to znaczy mówimy o nietykalności tylko wtedy, kiedy ona pasuje tym silniejszym fizycznie, bo przecież z reguły mówimy tutaj o okrutnych, bezwzględnych relacjach, które wynikają z tej dramatycznie złej filozofii życiowej, że rację ma ten, kto jest silniejszy, np. silniejszy fizycznie. Przecież cała nasza kultura, cała polityczna cywilizacja Europy, świat Zachodu, w którym mamy szczęście od kilkunastu lat żyć zakorzenieni w tym świecie przecież właśnie polega na tym, że unieważniamy przemoc jako mechanizm budujący relacje między ludźmi. Że wszystko to, co nazywamy prawem, dobrym obyczajem kulturą, to wszystko w jakimś sensie Europa skonstruowała, żeby to nie naga przemoc decydowała o naszym życiu. A codzienność polskiej kobiety bardzo często jest wciąż zaprzeczeniem tej reguły.

- Mówiłem o takich oczywistych potrzebach związanych z tym bezpośrednim powodem, dla którego jestem dzisiaj w Pszczynie, ale wiem, że tego typu postulatów jest dużo, dużo więcej. One w jakimś sensie, niezależnie od tego, czy mówimy o wychowaniu seksualnym tych najmłodszych ludzi w szkole, bo przecież mówimy o tym głównie dlatego, żeby życie seksualne już w żadnym wypadku nie kojarzyło się z przemocą, niewolą, tylko z miłością. Ale do tego potrzeba świadomości. Ludzie już wtedy, kiedy zaczynają rozumieć, o czym rozmawiamy, muszą od samego początku wiedzieć, że seks, miłość, że te kategorie powinny wykluczać przemoc.

- Bardzo chciałbym też, żeby w Polsce - i mam nadzieję, że za kilka miesięcy to osiągniemy - żeby ludzie mogli decydować, bo to jest właściwie istota demokracji, istota tej politycznej wolności, o którą tak długo się biliśmy w Polsce, że istotą tej wolności jest, że wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, nie tylko potrzebne, ale możliwe człowiek decydował o swoim losie

samodzielnie, bez narzuconego przymusu, żeby czyis światopogląd tylko dlatego, że jest silniejszy fizycznie nie był egzekwowany przemocą, siłą czy represją na innych osobach, które mają inny system wartości. Wolna Polska, wolne Polki i Polacy to muszą być ludzie, którzy o swoim życiu, także w tym wymiarze najbardziej intymnym albo rodzinnym, decydują o sobie sami. Nikt nie ma prawa narzucać sposobu życia. Nikt nie ma prawa narzucać modelu rodzinnego wyłącznie pod kątem własnych wyobrażeń jak wygląda optymalny model rodziny czy relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą na przykład. Tak jak nikt nie ma już dzisiaj prawa definiować, że innych relacji nie ma, jeśli chodzi o życie seksualne między kobietą a mężczyzną, bo są także inne i one także mają prawo do życia w wolności, w szacunku i w respekcie.

- Te projekty dotyczące wyrównania szans kobiet, czy one właśnie dotyczą tych spraw, o których mówiłem, nawet jeśli one są takie, wydawałoby się tylko cząstkowe. Na przykład kwestia pigułki dzień po - dlaczego jakaś partia polityczna ma decydować o tym, w jaki sposób my chcemy planować swoje życie? Przecież antykoncepcja to nie jest kwestia aksjologii, to jest możliwość wyboru, podobnie jak kwestia leczenia. Kiedy mówimy o tej najbardziej kontrowersyjnej kwestii w polskiej polityce, jaką jest prawo do legalnej aborcji, przecież mówimy o tym dlatego, ponieważ, tak czy inaczej, ktoś tego typu wyborów musi dokonywać. Jak mówimy o antykoncepcji, a to widać jeszcze wyraźniej wtedy, kiedy mówi się o prawie do legalnej, bezpiecznej aborcji, to przecież tak naprawdę nie mówimy o tym i nikt rozsądny nie używa tego argumentu, że to jest jakiś kaprys albo jakieś ekstrawagancja radykalnych politycznych. Mówimy o tym, kto jest podmiotem podejmującym w tych kwestiach decyzje. Czy to jest prokurator, lider jakiejś partii i ksiądz, czy to jest kobieta, przyszła matka, lekarz, rodzina. Gdzie i w jakim otoczeniu te decyzje zapadają, kto ma prawo podejmować decyzje o ciąży, o tym, jak wychowujemy swoje dzieci, czyli mówiąc o prawach kobiet będziemy tak naprawdę mówili o zupełnie elementarnych, fundamentalnych prawach człowieka, takich prawach jak życie w godności, w bezpieczeństwie, prawa do życia, prawa do zdrowia.

- Musimy też powiedzieć bardzo głośno i wyraźnie, że nie jest też jakąś ideologiczną zachcianką ten protestujący głos mówiący o prawdziwym wyrównaniu szans i praw w życiu zawodowym. To jest właściwie nie do pomyślenia. Jak ja czytam statystyki, relacje ludzi i oglądam codzienność w wielu firmach, przedsiębiorstwach, spółkach, instytucjach i to, że ciągle wysokość zarobków zależy w istotnym stopniu od płci jest czymś zupełnie niebywałym. Ja rozumiem, że płacimy więcej jak ktoś jest bardziej wydajny, jest lepiej wykształcony, bardziej kompetentny, ma więcej lat wypracowanych - jest ileś tam kryteriów,

które powodują, że ludzie zarabiają mniej albo więcej pieniędzy. Ale jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, a przecież tak naprawdę my ciągle żyjemy w rzeczywistości, gdzie większość z nas przymyka trochę na to oko, że kobieta jak idzie do nowej pracy to jakby z definicji musi się spodziewać, że będzie zarabiała mniej dokładnie na tym samym stanowisku pracy, gdzie jest mężczyzna. Dzisiaj też bardzo długo rozmawiałem z moimi współpracownikami i one mówią, że to jest tak głęboko zakorzenione, że bardzo często same kobiety z góry zakładają i są jakby wycofane wtedy, gdy się negocjuje warunki płacy, bo z góry zakładają, że tak ma być albo że nie ma szansy, żeby to się zmieniło. A przecież to jest tak krzyżująca niesprawiedliwość, to wyobrażenie, że to płęć ma rozstrzygać o tym, że ktoś jest de facto gorzej traktowany. I nie chodzi tylko o pieniądze, ale to jest też takie kryterium bardzo godnościowe i dla mnie absolutnie nie do zaakceptowania.

- Ja czasami też się zapędzam, ja mam takie osobiste doświadczenie w pracy, chociaż ono też jest wiem, że niepoprawne i nie powinno się tak mówić, ale moje doświadczenie mówi mi jedno, że na pewno kobiety nie pracują gorzej, na pewno nie pracują mniej wydajnie. To nie tylko jest w jakimś sensie nieludzkie podejście, ale ono po prostu jest bardzo głupie. Generalnie ludzie aktywni w życiu publicznym, głównie mężczyźni, którzy mają ten taki - nie chcę nadużywać słowa ze szwedzkiej książki o mężczyznach, którzy nienawidzą kobiet, ale na pewno dzisiejsza polityka jest zaludniona facetami, którzy na pewno boją się kobiet. A jak wiecie, jak jest strach, to się pojawia też agresja. Więc oni boją się kobiet, więc właściwie natychmiast przekształcają ten swój lęk czy strach w agresję, w pogardę, albo nawet wprost w przepisy i zasady działania, które mają kobiecie wskazać jej miejsce, takie, jakie oni sobie wyobrażają, że powinno jej przynależeć.

- O tym wszystkim chciałbym z wami dzisiaj porozmawiać. Ja to traktuję naprawdę bardzo, serio, bo to nie jest tylko czysta polityka. To nie jest kwestia przekonywania po to, żeby zdobyć jakieś głosy. Tak naprawdę aż tak trudno żyć w rzeczywistości, w której w sposób tak ewidentny łamie się te podstawowe prawa, a to, co może naprawdę załamać człowieka, to to, że po wielu latach budowania zrębów nowoczesnego, wolnego, bardziej humanitarnego społeczeństwa, nagle w ostatnich latach tak bardzo się załamaliśmy w tym procesie, tak bardzo cofamy się w tym procesie. Weszliśmy w taki czas, w którym politycznej ciemności towarzyszy renesans przesądów, jakiejś myśli tak archaicznej, że po prostu głowa boli, to na przykład w pandemii się ujawniło z taką mocą. I oczywiście ten antykobiece wątek naszej rzeczywistości, naszej polityki jest jedną z najbardziej brutalnych ilustracji tej kontreformacji, jaka w polskim życiu politycznym się na naszych oczach dokonała. Więc my bezwzględnie musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, żeby Polska wróciła na szlak

wydobywania się z tych mroków średniowiecza. Użyję wyświechtanego powiedzenia, ale przecież wszyscy mamy poczucie, że gdzieś tam znowu zaczęliśmy wpadać w tę ciemną otchłań. Ja sobie nie wyobrażam, żeby ktoś dzisiaj po stronie demokratycznej, starając się o sukces wyborczy, nie uznał kwestii kobiet za absolutny priorytet, za sprawę numer jeden. Bo stosunek do tej kwestii, rozstrzyga tak naprawdę o tym, kto rzeczywiście jest demokratą, komu rzeczywiście zależy na tym nie, żeby coś wygrać, tylko żeby było lepiej. Dlatego przyjmijcie panie to jako bardzo poważne zobowiązanie, że będę starał się przynajmniej w tej przestrzeni, za którą ja odpowiadam i na którą mam wpływ, żeby do polityki, do władzy doszli ludzie, dla których kobiety, mężczyźni, dla których ważne sprawy będą autentycznym, nie wymuszonym przeze mnie, ale autentycznym priorytetem.